

Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu

Wydział Nauk Historycznych

OCENA ROZPRAWY DOKTORSKIEJ MGR. HUBERTA BECZKA P.T.

HOSPODAR JEREMI MOHYŁA JAKO GWARANT POLSKICH WPŁYWÓW W MOŁ-  
DAWII (1595-1606)

### TYTUŁ I UZASADNIENIE TEMATU

Najpierw zacznę od ogólnego stwierdzenia, że mamy do czynienia z bardzo dobrą, a momentami znakomitą, rozprawą doktorską!

Teraz jednak będzie trochę dziegciu, bowiem pewne krytyczne uwagi dotyczą właśnie tytułu i uzasadnienia wyboru tematu, od których omówienia zwykle zaczyna się Wstęp. Otóż można stwierdzić, że tytuł rozprawy – „Hospodar Jeremi Mohyła jako gwarant polskich wpływów w Mołdawii (1595-1606)” - jest zgodny z najważniejszą tezą, jaką autor wyartykułował w wyniku swoich badań w Zakończeniu. Jednakże nie jest to przecież praca tylko o tym zagadnieniu! Po pierwsze w wielu jej fragmentach Jeremi Mohyła znika nam zupełnie z narracji, a tam, gdzie jest o nim mowa, nie zawsze autor opisuje – nawet pośrednio – tytułowy problem. Nie jest to bynajmniej z mojej strony zarzut dotyczący „merytorycznej zawartości” rozprawy, wręcz przeciwnie, twierdzę, że zawiera ona zasadniczo to wszystko, co powinno się w niej znaleźć. Uważam natomiast, że w tym kontekście tytuł jest błędnie sformułowany, słyca bowiem treść całości pracy. Zdecydowanie lepiej byłoby nadać rozprawie nawet bardziej konwencjonalny tytuł, np. „Stosunki polsko-mołdawskie [albo jeszcze precyzyjniej: Rzeczpospolitej z Mołdawią] w okresie panowania Jeremiego Mohyły (1595-1606)”. W takim kontekście oczywiste staje się przedstawienie na szerszym tle również tego, co działo się w Wołoszczyźnie, Siedmiogrodzie, jak też polityki państw zainteresowanych tymi wszystkimi krainami i ich relacji – w odniesieniu do tytułowego problemu – z Rzeczpospolitą.

Druga sprawa wiąże się z powyższą: doktorant na pierwszej stronie Wstępu stwierdził, że jego celem jest sprawdzenie, czy słuszny jest pogląd, z którym „w dotychczasowej historiografii można się spotkać”, mianowicie, że „Jeremi Mohyła był polskim klientem i

bezwolnym narzędziem [zob. też s. 335]. W szczególności pokutuje pogląd, że gospodar posłusznie wykonywał polecenia swego patrona, którym był [...] Jan Zamoyski. W ten właśnie sposób Jeremi przedstawiony jest w opracowaniach o tematyce bardziej ogólnej lub monografiach poświęconych innym zagadnieniom, gdzie jego osoba pojawia się w sposób akcyden- talny” (s. 3). Tu następuje przypis, co ciekawe jedyny w rozprawie, do którego nie ma odnie- sienia do konkretnych stron!, w którym autor odwołuje się do syntezy historii Rumunii autor- stwa Juliusza Demela, jak też monografii mojego autorstwa poświęconej wojewodzie kijow- skiemu Konstantemu Wasylowi Ostrogskiemu. Dalej, w kolejnym przypisie, przedstawia jesz- cze niektóre artykuły swego promotora (Dariusza Milewskiego) i rumuńskiego badacza Cry- stiana Antima Bobičescu, w których też miała być przedstawiona taka właśnie ocena Mohyły i jego relacji z kanclerzem koronnym. Otóż sęk w tym, że w żadnej z tych prac nie ma takiej skrajnej oceny relacji Zamoyskiego z Mohyłą, jak to przedstawia doktorant! Odpowiem w swoim imieniu, że nigdzie w opublikowanej przeze mnie ostatnio biografii Ostrogskiego nie stwierdziłem, że Mohyła był narzędziem Zamoyskiego, a już tym bardziej że bezwolnym (na s. 524 napisałem jedynie o „zależności” Mohyły od Zamoyskiego w konkretnym momencie, mianowicie w latach 1595-97, a na s. 839, o osadzeniu przez hetmana na tronie mołdawskim „oddanego” mu Mohyły). J. Demel owszem użył określenia „narzędzie”, ale nie bezwolne! (J. Demel, *Historia Rumunii*, Wrocław 1986, s. 165). Poza tym przecież sam autor rozprawy doktorskiej dostrzega zależność Mohyły od Zamoyskiego i w ogóle Rzeczypospolitej, szcze- gólnie silną w pierwszych latach rządów Jeremiego (zob. np. s. 282-283 i znaczną część roz- działu I). Sam w stosunku do niego używa określeń „polski klient” (s. 3), czy „klient Zyg- munta III” (s. 177, 179, 322) itp. A zatem mamy w tym powyższym stwierdzeniu do czynienia chyba jednak z pewną przesadzoną i skrajną oceną dotychczasowej historiografii we wspo- mnianym aspekcie. Być może było to podświadome działanie doktoranta, wynikające z chęci odróżnienia swych poglądów od innych historyków (takie podejście często cechuje młodych badaczy). Nie twierdzą, że wspomniany przez doktoranta problem w ogóle nie występuje, ale na pewno nie można określać go w sposób tak kategoryczny. Podkreślmy, że autor napisał świetną pracę, w której wyjaśnia zawikłości relacji Mohyły z Zamoyskim czy Zygmuntem III, i nie widzę potrzeby takiego dodatkowego wzmocnienia głównych zawartych w niej wnio- sków! Zaakcentujmy zatem raz jeszcze, że oceniana rozprawa ukazuje przejawy podporząd- kowania Mołdawii pod rządami Jeremiego Mohyły Rzeczypospolitej i bynajmniej nie ma tu sprzeczności z tym, że jednocześnie autor opisuje działania hospodara zmierzające do ograni- czenia tej zależności.

## UWAGI DO STRUKTURY PRACY I TREŚCI ZAWARTYCH W POSZCZEGÓLNYCH PARTIACH ROZPRAWY

Rozprawa składa się – oprócz Wstępu i Zakończenia (i oczywiście Bibliografii) – z trzech rozdziałów, podzielonych na podrozdziały i punkty. Tych ostatnich jest moim zdaniem za dużo. Nie ma potrzeby aż takiego podkreślania odrębnymi tytułami nawet drobnych wydarzeń czy zagadnień prezentowanych w pracy. Warto tę kwestię jeszcze przemyśleć, gdyby autor myślał o publikacji swego dzieła.

Druga zasadnicza moja uwaga dotyczy tego, że ostatni rozdział powinien zostać jednak podzielony na dwa odrębne. Składa się on bowiem z dwóch zupełnie odmiennych treściowo części, pierwszej, w której zachowany jest układ chronologiczny (podobnie jak to ma miejsce w dwóch wcześniejszych rozdziałach, ukazujących kolejne wydarzenia z lat 1595-1599 i 1600-1602), a dotyczy ostatniego okresu rządów Jeremiego Mohyły (1603-1606). Druga część tej partii pracy stanowi z kolei próbę całościowego spojrzenia na „stosunki polsko-mołdawskie” w czasie całego panowania Mohyły. Fragment ten zatem ma charakter problemowy, w którym autor szczegółowo próbuje się odnieść do tytułowego zagadnienia swojej pracy. Można przypuszczać, że doktorant tworząc taką strukturę pracy chciał, aby objętość poszczególnych rozdziałów była zbliżona, ale przecież nie ma takiego formalnego wymogu! Zwłaszcza jeśli to koliduje z przejrzystością i logiką układu rozprawy.

W owej ostatniej, niewątpliwie kluczowej, partii rozprawy omówiono m.in. relacje Mohyły z Janem Zamoyskim, innymi magnatami czy z polskim królem, choć stosunki z Zygmuntem III – moim zdaniem – zostały przedstawione zbyt pobieżnie. Poza tym drugi punkt w tymże podrozdziale nosi nieprecyzyjny tytuł: „Relacje Jeremiego Mohyły z Zygmuntem III, polskimi magnatami i Rzeczpospolitą”. Nie chodzi tu zresztą tylko o sam tytuł, ale też układ treści zawartych w tym punkcie. Po pierwsze nie wiem, na jakiej zasadzie autor rozróżnia tu stosunki Mohyły z Rzeczpospolitą a oddzielnie jego relacje z królem i konkretnymi magnatami (swoją drogą na początku tego całego punktu winien się znaleźć akapit ze strony 293, który rozpoczyna się stwierdzeniem, że gospodar deklarował się otwarcie jako obywatel i lennik Rzeczypospolitej). Miałoby to jakiś sens, gdyby doktorant wziął pod uwagę jakieś konkretne instytucje Rzeczypospolitej, np. sejm, ale wówczas musi być to wyraźnie podkreślone zarówno w treści jak i tytule tej części rozprawy. Po drugie autor wspomina tu również o relacjach Mohyły z senatorami litewskimi (Lwem Sapiehą, Krzysztofem Radziwiłłem), a nie tylko koronnymi, a zatem wspomniany wyżej tytuł także w tej kwestii jest nieprecyzyjny.

Dodam jeszcze, że interesującym zabiegiem autora rozprawy było umieszczenie na końcu obszernych podrozdziałów w rozdziale II punktów, w których opisano „Kontekst międzynarodowy” opisywanych wydarzeń. Może warto umieścić też podobny punkt na końcu rozdziału I?

#### **SZCZEGÓŁOWE UWAGI (wedle kolejności w tekście)**

-s. 15 – autor podaje informacje o zagrożeniu tatarskim dla Rzeczypospolitej, odnosząc się do najazdu z 1594 r.; warto więc też przypomnieć, że rok wcześniej (1593) miał miejsce najazd ordy krymskiej bezpośrednio na ziemię ruskie Korony (głównie na Wołyń), który przyniósł duże zniszczenia (zob. J. Byliński J., *Najazd tatarski na Wołyń w 1593 roku na tle innych najazdów w XVI wieku*, [w:] *Aere perennius. Profesorowi Gerardowi Labudzie dnia 28 XII 2001 roku w hołdzie*, Poznań 2001, s. 115–129; В. Берковський, *Відомості про татарський напад 1593 р. у документальній колекції Радзимінського*, [w:] *Болохівщина: земля і люди. Матеріали Всеукраїнської наукової конференції* (Велика Волинь, т. 20), Хмельницький 2000, s. 100–102);

-s. 43 – autor wspomina tu o projekcie Jana Zamoyskiego uderzenia na Chanat Krymski i w tym kontekście używa stwierdzenia, że „Rozbicie Chanatu Krymskiego mogłoby gruntownie zmienić sytuację geopolityczną”. Jak jednak doktorant rozumie tu termin „rozbicie”? Trudno sobie wyobrazić, jak miałyby to wyglądać. Abstrahując od tego, jak zareagowałaby Turcja, ale taka akcja, uniemożliwiająca odrodzenie siły militarnej Chanatu, absorbowałaby trwale liczne wojska Rzeczypospolitej, które musiałyby stacjonować na Krymie. Przecież doktorant zdaje sobie sprawę z tego, że nie było to możliwe w ówczesnej rzeczywistości;

-s. 102 - niepotrzebnie dwa razy w przypisie 313 autor przywołuje ten sam uniwersał Zygmunta III;

-s. 111 – na końcu punktu II.1.2 autor wspomina o zdaniu wyrażonym w kronice R. Heidensteina, że żołnierzom mołdawskim, którzy odstąpili od Jeremiego Mohyły w momencie ataku sił Michała Walecznego, zabrakło „uczciwej miłości i szacunku dla swojego władcy”. Przydałby się właśnie w tym miejscu (a nie dalej!) komentarz doktoranta do tej oceny Heidensteina;

-s. 119-121 (także s. 334) – opisując próbę dogadania się przez Jeremiego Mohyłę z Michałem Walecznym doktorant użył określenia „zdrada” i próbuje się do niego odnieść. Czy

jednakże rozważanie „zdrady” hospodara mołdawskiego względem Rzeczypospolitej w kontekście przecież podwójnej zależności Mołdawii (od Rzeczypospolitej i Turcji), a także bardzo skomplikowanych stosunków, jakie miały miejsce w państwach naddunajskich w 1600 r., ma w ogóle sens? Czy rzeczywiście należy używać tak mocnego stwierdzenia w odniesieniu do postawy Mohyły?;

-s. 142 – autor wspomina o prośbie Jeremiego Mohyły o pożyczkę, skierowanej do kanclerza Zamoyskiego; warto jednak dokończyć ów wątek i wyjśnić, czy hospodar ją otrzymał; z tekstu to nie wynika;

-s. 150-151 – doktorant podaje, że szlachta koronna i litewska za panowania Zygmunta III mogła służyć w obcych wojskach za granicą, jednak tylko wtedy, gdy państwa te nie prowadziły wojny z Rzeczpospolitą, a także pod warunkiem nieskładania przysięgi na wierność władcom tychże państw; „Poza tym wyjeżdżać w takich celach wolno było tylko pojedynczo, ewentualnie w grupach nie większych niż kilkanaście osób. Chcąc wyruszyć liczniejszym poczem ochotników, trzeba było mieć zgodę króla”. Doktorant podaje, że przepis ten był łamany w praktyce, „czego dowód stanowi domaganie się kar dla wyprowadzających duże oddziały poza granice kraju bez zgody monarchy na sejmiku średzkim w połowie grudnia 1604 roku”. Autor nie dodaje jednak, że pojawiające się wówczas na różnych sejmikach żądania w tej sprawie związane były z faktem zaciągów wojsk Dymitra Samozwańca na obszarze Korony, które to oddziały wraz z przyszłym carem przekroczyły granice z Moskwą w październiku 1604 roku. W tym przypadku zresztą żądania szlachty uderzały w samego Zygmunta III, który *de facto* zezwolił na te zaciągi. Należałoby zatem rozszerzyć zawarty w rozprawie *passus* o te wyjaśnienia, sięgając też do innych akt sejmikowych, a także odpowiedniej literatury;

-s. 194 – błędnie podano tu imię autora „Historii Rumunii”; powinno być Juliusz Demel, a nie Janusz (w przypisie na tej stronie jest z kolei właściwy zapis);

-s. 223-224 – autor stwierdza: „Przyjęcie przez Rzeczpospolitą zwierzchności nad Siedmiogrodem było nader kuszącą propozycją, zwłaszcza że mogło to wydatnie pomóc w utrzymaniu wpływów w Mołdawii i na Wołoszczyźnie”. Ta teza – chodzi o jej końcową część – jednak nie ma uzasadnienia w ówczesnej sytuacji politycznej, co doktorant zresztą dalej słusznie wyluszcza. Po co jednak w takim razie takie twierdzenie, jak powyższe, w ogóle prezentować w rozprawie?

-s. 276 – w dwóch pierwszych akapitach na tej stronie mamy właściwie zawartą tą samą treść

-s. 285 – doktorant wraca tu do swego kontrowersyjnego stanowiska ze Wstępu, pisząc, iż „Stwierdzenie, że Zamoyski zawsze roztaczał nad Mołdawami parasol ochronny i promował ich w Rzeczypospolitej, nie jest prawdziwe”. W domyśle, któryś z historyków taki właśnie pogląd reprezentuje, ale ponownie nie jest napisane, kto konkretnie (autor nie powołuje się bowiem na żadną publikację). Dużo lepiej w tym kontekście brzmi wniosek, który został zawarty dwie strony dalej, mianowicie: „Daleko zatem było do pełni zaufania i szczerzej serdeczności w relacjach między Janem Zamoyskim i Jeremim Mołdawą. Obaj mężczyźni byli jednak na siebie skazani i w obliczu takiej sytuacji potrafili ze sobą doskonale współpracować”. Dodajmy, że wniosek ten jest w rozprawie – zresztą jak szereg innych – bardzo dobrze udokumentowany;

-s. 290, przypis 887 – błędnie podano tu jako nadawcę listu (AGAD, AR, dz. V, 9697) do Jeremiego Mołdawy Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła „Sierotkę” (z datą 2 VIII 1595 r.), w brulionie wyraźnie jako osoba podpisana występuje podczaszy litewski, a zatem jest to zapewne już Janusz Radziwiłł (korekty wymaga więc też akapit, do którego odnosi się ten przypis);

-s. 298 – zaczynający się na tej stronie punkt III.2.3 nosi tytuł „Walka o niezależność” i przedstawia starania Mołdawy o większą autonomię Mołdawii względem Rzeczypospolitej pod jego rządami. Warto by mocniej uwypuklić tu (może nawet w samym tytule), że kluczową sprawą w tym kontekście była kwestia finansów, a zatem i kosztów, jakie Mołdawa ponosił w związku z oddawaniem kwot należnych Rzeczypospolitej i Porcie, a także tych, które szły na opłacenie stacjonujących w Mołdawii wojsk koronnych;

-s. 309-315 – nie widzę sensu przedstawiania w tym miejscu, na zasadzie porównania z pograniczem Korony i Mołdawii, sytuacji na pograniczu polsko-śląskim i polsko-węgierskim (mam pewne wątpliwości co do użytego na s. 309 określenia „pogranicze polsko-habsburskie”), zwłaszcza że przedstawiono tu dość przypadkowe sytuacje i wydarzenia;

-s. 315-323 – autor – w punkcie zatytułowanym „Afera szpiegowska” – odnosi się do procesu protosyngla Nicefora (wysłannika patriarchy konstantynopolańskiego Jeremiasza II), jaki miał miejsce na sejmie (a częściowo po jego zakończeniu) w 1597 r.. Doktorant analizuje go z tego powodu, iż Nicefor został oskarżony o działanie na szkodę interesów Rzeczypospolitej w Mołdawii, a dowodów jego rzekomej winy dostarczyli posłańcy hospodara Mołdawy. Niestety w przedstawionej w rozprawie dość obszernej analizie dotyczącej tego problemu znalazły się niedomówienia i błędy. Wynikają one m.in. z faktu, że doktorant nie wykorzystał większości podstawowej literatury do tego zagadnienia (T. Kempa, *Proces Nicefora na sejmie w*

Warszawie w 1597 roku, [w:] *Europa Orientalis. Polska i jej wschodni sąsiedzi od średnio-wieczna po współczesność. Studia ofiarowane Profesorowi Stanisławowi Alexandrowiczowi w 65. rocznicę urodzin*, red. Z. Karpus, T. Kempa, D. Michaluk, Toruń 1996, s. 145-168; A. Borkowski A., *Proces sądowy protosyngla i egzarchy patriarszego arcydiakona Nicefora Paraschesa Kantakuzena*, „Latopisy Akademii Supraskiej”, t. 2, Białystok 2011, s. 35-52; M. Dżega M., *Obrońca wiary niechcianej. Życie i działalność egzarchy tronu patriarszego Konstantynopola Arcydiakona Nikifora Paraschesa-Kantakuzena (1537–1599)*, Warszawa 2014; Ю. Н. Куракин, *Политический процесс над константинопольским экзархом Никифором (Парасхесом-Кантакузином) в истории Брестской унии 1596 г.*, [w:] *Славяне и их соседи*, t. 4, Москва 1992, s. 122-144. Zob. też: N. Iorga, *Nichifor Dascalul, exarh patriarhal și legăturile lui cu țările noastre (1580–1599)*, „Analele Academiei Române”, ser. II, t. 27, 1905, s. 183-200.), jednocześnie też nie w pełni zapoznał się z podstawowymi źródłami do tego procesu, mam na myśli zwłaszcza wydane drukiem diariusze sejmu 1597 roku. Początkowo autor podaje, że „człowiek ten [Nicefor-T.K.] mienił się być wysokiej rangi duchownym prawosławnym, choć ponoć otrzymał jedynie niższe święcenia” (s. 315). Zatem najpierw przedstawia Nicefora wręcz jako oszusta, później z kolei raczej nie ma już wątpliwości, że był on wysokim rangi duchownym prawosławnym i wysłannikiem patriarchy ekumenicznego. Dodajmy, że Nicefor posiadał konkretne patriarsze pełnomocnictwa, dające mu tytuł do działania w charakterze egzarchy na terenie Mołdawii i Rzeczypospolitej (przy okazji podkreślmy też, że tytuł protosyngla, jaki od dawna posiadał Nicefor, oznaczał – kolokwialnie mówiąc – godność zastępcy patriarchy). Nicefor, przebywając w Mołdawii, wystąpił kilkakrotnie jako pośrednik między Janem Zamoyskim a Sinanem paszą (dobrze znając tego drugiego) i miał się przyczynić do zawarcia porozumienia między Rzeczpospolitą a Portą. Nie ma tu miejsca na szczegółową analizę procesu Nicefora, wskażę więc na błędy popełnione przez doktoranta, a także niepodanie przez niego ważnych informacji, które bez wątpienia rzucają szersze światło na oskarżenie. Po pierwsze, dla doktoranta głównym dowodem działań Nicefora na szkodę Rzeczypospolitej jest treść listów, jakie rzekomo miał on przekazać przez służbę Konstantego Wasyla Ostrogskiego Janiego do Konstantynopola. Jednakże opisana w diariuszach treść tych pism jest na tyle absurdalna, a w dodatku nie zostały one w żaden sposób zaszyfrowane, że już choćby to powinno skłonić autora do zastanowienia, czy nie mamy tu do czynienia z fałszerstwem. Ponadto Nicefor absolutnie nie przyznawał się do tego, że przekazał Janiemu jakiegokolwiek listy (ten stwierdził zresztą, że otrzymał je od jakiegoś prawosławnego metropolity Pafnucjusza w Ostrogu). Listy te zaś miały zostać przechwycone przez namiestnika szarogrodzkiego Andrzeja Chrzastowskiego i przekazane przez tegoż Jeremiu Mohyle (ale

dlaczego nie Zamoyskiemu, skoro Szarogród należał do kanclerza!). Należy dodać, w tym kontekście, że autor jednego z diariuszy sejmowych napisał wprost o tym, że dowody winy Nicefora miały zostać spreparowane na polecenie Zamoyskiego (Mohyla w takim przypadku miał po prostu uwiarygodnić oskarżenie kanclerza wobec Nicefora). Doktorant zupełnie pominął tę ważną informację. Oczywiście kanclerz miał w tym swój cel: uderzyć w największych wówczas jego wrogów na ziemiach ruskich Korony – rywalizujących z nim na różnych płaszczyznach Ostrogskich (dobrze by było, aby doktorant zapoznał się też w tym kontekście z moim artykułem: T. Kempa, *Konflikt kanclerza Jana Zamoyskiego z książętami Ostrogskimi i jego wpływ na sytuację wewnętrzną i zewnętrzną Rzeczypospolitej w końcu XVI wieku*, „Соціум. Альманах соціальної історії”, t. 9, 2010, s. 67-96). Oprócz tego Nicefor, jako duchowny, który miał też przeciwdziałać wprowadzeniu unii brzeskiej (był duchowym przewodniczącym synodu prawosławnego w Brześciu w październiku 1596 r.), stał się celem dla jej zwolenników. Nie może zatem dziwić, że sąd nad nim stał się pośrednio także sądem nad przeciwnikami unii, w tym ich głównym przywódcą – K. W. Ostrogskim. Podkreślmy w tym kontekście, że nuncjusz papieski w Rzeczypospolitej G. Malaspina określił ów proces zwycięstwem unii. Nie jest jednak prawdą, co napisał doktorant, że „po przeprowadzonym procesie uznano ich [Nicefora i Janiego-T.K.] winnymi szpiegostwa na szkodę Rzeczypospolitej”. Proces bowiem przerwano do czasu dostarczenia dodatkowych dowodów winy z Mołdawii, od hospodara Mohyły. Jasno z tego wynika, że przedstawione dowody okazały się niewystarczające do skazania Nicefora (czy dlatego, że ich wiarygodność była wątpliwa?! Odniesmy się do słów doktoranta, który wysnuł z kolei taki wniosek: „jasnym stało się, że [Nicefor] działał na szkodę Rzeczypospolitej. To można uznać za udowodnione – raczej niemożliwym jest, by cały polski senat sprzyścił się, by niesłusznie oczernić jego osobę”. Otóż, po pierwsze nie cały senat sądził Nicefora. Wiadomo, że było to kilkunastu senatorów, wśród nich byli ludzie związani z Zamoyskim, jednocześnie będący zaprzysięgłymi przeciwnikami Ostrogskich (jak Mikołaj Zebrzydowski), a także gorący zwolennicy unii, jak Lew Sapieha, dla których Nicefor był osobą, którą należało skompromitować i w ten sposób osłabić opór przeciwników unii spośród prawosławnych. Dalej mgr Beczek stwierdza, że „odrzuć należy, by hospodar dokonał tu jakiejś manipulacji, tj. sfałszowania listów. Nie leżało to bowiem w jego interesie. Nicefor był cennym kanałem do komunikowania się ze światem osmańskim”. Jednak to nie Mohyla dokonał tu fałszerstwa, ale Zamoyski. Nicefor w tym momencie nie był już hetmanowi koronnemu do niczego potrzebny. Zresztą także Mohyla – jak autor podaje w rozprawie – miał swoje dobre kanały komunikacji z władzami Porty. Być może prawdą jest jednak to, co w dalszym ciągu swego wywodu rozważa doktorant, mianowicie, iż Nicefor posiadał jakąś

niewygodną dla Mohyły wiedzę (np. o finansach gospodarstwa), i ten ostatni z tego względu nie chciał, aby ten bezpiecznie mógł powrócić do Konstantynopola. Natomiast zupełnie fantastycznie brzmi inna, daleko idąca, teza doktoranta, że „Nicefor próbował ograć Jeremiego i chcieć zastąpić go na tronie inną osobą”. Jeszcze dalej idzie nieuprawniony, bo w żaden sposób nie potwierdzony źródłowo, związany z tym wniosek: „Wydaje się jednak, że strona turecka i działający z nią w porozumieniu Nicefor [podkr. moje-T.K.] chcieli wylansować kogoś zupełnie innego – a chętnych do zostania hospodarem zapewne by nie zabrakło”. Należy jeszcze podkreślić, że Mohyła nie dostarczył do Rzeczypospolitej żadnych nowych dowodów winy patriarszego wysłannika. Mimo to Nicefor nie został wypuszczony z więzienia w Malborku, którym formalnie zarządzał Zamoyski, i tam też kilka lat później zmarł, o czym autor nie wspomina. Warto również, aby doktorant zamieścił w swej pracy informację, że prawosławny Kościół grecki kilkanaście lat temu ogłosił Nicefora świętym. Autor wspomina też w swoim wywodzie o niechęci Nicefora do Mohyły i Zamoyskiego. W czym ją dostrzega? Czy w tym tylko, że Nicefor bronił swego stanowiska? Ponadto, czy można pisać o „zdradzie” Nicefora, nawet jeśli rzeczywiście prezentowałby on stanowisko protureckie? Czy był on obywatelem Rzeczypospolitej, albo Mołdawii, by przypisywać mu zdradę? Wydaje się - zresztą po raz kolejny - że doktorant nazbyt łatwo szafuje terminem „zdrada”; winien używać go z większą wstrzeźliwością. Na koniec jeszcze podkreślmy, że odnosząc się do uwagi, jaką napisałem o Janim (w monografii o Konstantym Wasylu Ostrogskim) – współoskarżonym z Niceforem w procesie na sejmie 1597 r. – iż znalazł się on zaraz potem na służbie u Zamoyskiego, co świadczyć może o tym, że od początku współdziałał z kanclerzem i uczestniczył w spreparowaniu dowodów winy Nicefora, doktorant stwierdził, iż „w tym przypadku kanclerz mógł skorzystać z nadarzającej się okazji, tj. pozyskać człowieka z pewną (być może dużą) wiedzą o przeciwniku”. O jakiego jednak przeciwnika chodzi? O Turcję, czy Ostrogskiego? Otóż zarówno w jednym, jak i w drugim przypadku wiedza Janiego, na tyle, na ile o nim wiadomo (a sporo wiemy o najbliższych współpracownikach K.W. Ostrogskiego!), nie mogła być duża. Poza tym sam fakt, że Jani znalazł się na służbie u Zamoyskiego i że nie spotkała go żadna kara, świadczy dobitnie o tym, że generalnie proces na sejmie odbył się według scenariusza kanclerza; jedynym zgrzytem okazał się fakt, że Nicefora jednak nie skazano, a jedynie odroczone rozprawę. Najważniejsze jednak z punktu widzenia Zamoyskiego, że egzarcha znalazł się pod jego pełną kontrolą w więzieniu w Malborku, a wojewoda kijowski Konstanty W. Ostrogski w wyniku procesu został skompromitowany.

-s. 324 – w odniesieniu do punktu III.2.6 pt. „Wsparcie dla bractwa stauropigialnego we Lwowie” warto by podać na samym jego początku informację, że tradycyjnie wielu mołdawskich gospodarów było protektorami bractwa i cerkwi lwowskich. Możliwa nie był więc tu jakimś niezwykle wyjątkiem, choć zapewne skala jego działalności fundacyjnej była na tle innych gospodarów duża; jakkolwiek wynikało to zapewne nie tylko z jego religijnej gorliwości (co podkreśla doktorant), której nie neguję, ale także z faktu, że – jak na standardy mołdawskie – rządził w gospodarstwie dość długo, a w dodatku był w sposób szczególny związany z Rzeczpospolitą.

### **OCENA WYKORZYSTANIA LITERATURY I ŹRÓDEŁ**

Autor szeroko wykorzystał w swej rozprawie drukowane wielotomowe serie źródeł wydawanych w Rumunii, publikowane w ostatnich dwóch dekadach XIX i na początku XX wieku, a także te, które ukazały się w okresie międzywojennym i wreszcie edycje z drugiej połowy XX i początku XXI wieku. Należy podkreślić, że są one zasadniczo słabo wykorzystywane przez polskich historyków, mimo faktu ich łatwej dostępności (w większości są dostępne online), choć zapewne wynika to głównie z faktu, że tematyka mołdawska i „pokrewna” nie cieszy się zbyt dużym zainteresowaniem badaczy w Polsce, z wyjątkami oczywiście. Trzeba zaś podkreślić, że w edycjach tych została opublikowana zdecydowana większość istotnych dokumentów do dziejów Mołdawii i Wołoszczyzny w interesującym autora okresie. W tym sensie doktorant miał ułatwione zadanie, jakkolwiek przecież dokonał też kwerendy archiwalnej, dzięki której jeszcze poszerzył bazę źródłową swej rozprawy. Objęła ona przede wszystkim archiwa i biblioteki w Polsce (zwłaszcza Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie i Bibliotekę Czartoryskich w Krakowie), a także we Lwowie (Centralne Państwowe Archiwum Historyczne Ukrainy oraz Bibliotekę Stefanyka), a ponadto pojedyncze rękopisy z Haus-, Hof und Staatsarchiv w Wiedniu. Natomiast z innych drukowanych źródeł autor obficie wykorzystywał też zbiory korespondencji Habsburgów z Zygmuntem III, „Listy Stanisława Żółkiewskiego”, wydaną korespondencję do Radziwiłłów i Sapiechów, kroniki polskie (zwłaszcza J. Bielskiego i R. Heidensteina), rumuńskie (M. Costin) i niektóre tureckie, akta sejmikowe, diariusze sejmowe czy akta dyplomatyczne dotyczące stosunków Rzeczypospolitej z Turcją i Chanatem Krymskim, wydane przez D. Kołodziejczyka, etc.

Należy przy tym podkreślić, że doktorant zasadniczo krytycznie podchodził do treści zawartej w źródłach. Doskonale zdawał sobie sprawę z tego, że część z nich może być

niewiarygodna, lub też zawierać – z różnych zresztą względów – przynajmniej częściowo nieprawdziwe informacje. Nie brakuje więc w tekście dogłębnych rozważań analizujących źródła. Często w tym kontekście autor stawia pytania zamiast dawać proste odpowiedzi, co uważam za słuszne. W sumie w ocenianej pracy znajdziemy wiele szczegółowych interpretacji źródeł, co stanowi niewątpliwą jej zaletę i świadczy o dużej już dojrzałości naukowej doktoranta. Podkreślmy bowiem, że w większości przypadków analizy te, i wnioski z nich wynikające, wydają się trafne i przekonujące.

Z wydanych edycji źródłowych warto by jeszcze sięgnąć do drugiego tomu (nie chodzi tu o drugą część tomu 1!) wydawnictwa „Monumenta Confraternitatis Stauropigianae Leopoliensis”, w którym m.in. wydano dokumenty do relacji Jeremiego Mohyły z bractwem lwowskim. Poza tym warto by też sprawdzić, co o pisali o sytuacji w Mołdawii i pozostałych państwach naddunajskich nuncjusze papiescy w Rzeczypospolitej, a nie tylko hierarchowie katoliccy (w tym dyplomaci papiescy) na dworze habsburskim, których relacje znaleźć można w wyżej wymienionych edycjach rumuńskich. W tym kontekście należałoby sięgnąć do drugiego tomu serii „Litterae nuntiorum apostolicorum historiam Ucrainae illustrantes” (nie ma bowiem jeszcze wydanych odpowiednich tomów w serii „Acta Nuntiaturae Poloniae” dla interesującego doktoranta okresu).

Jeśli chodzi o wykorzystaną przez doktoranta literaturę ściśle dotyczącą interesującej go tematyki, to nie dostrzegam istotniejszych braków, z wyjątkiem publikacji, o których wspominałem wyżej. Ponadto warto by, tam gdzie autor sygnalizuje jakiś problem poboczny, podać też do niego literaturę w przypisie (oczywiście jedynie najważniejsze pozycje bibliograficzne). Przykładowo na s. 39 doktorant wspomina o konflikcie o obsadę biskupstwa wileńskiego w latach 90. XVI wieku. W odpowiednim przypisie nie podaje jednak literatury, która opisuje to zagadnienie (osobne artykuły: K. Lewickiego, J. Rzońcy, T. Kempy, a także P. Łabędzia – odpowiednie fragmenty wydanej ostatnio biografii Krzysztofa Radziwiłła „Pioruna”; A. Czwołka – również szczegółowe partie książki „Piórem i buławą...”). Koniecznie należy też rozszerzyć literaturę dotyczącą układów między Rzeczpospolitą a Habsburgami w sprawie ligi antytureckiej (P. Gawron, *Jan Zamoyski, kanclerz i hetman wielki koronny, wobec zmagania turecko-habsburskich w latach 1593–1605/6*, [w:] *Polska wobec wielkich konfliktów w Europie nowożytnej*, red. R. Skowron, Kraków 2009, s. 23-47; A. Barwicka, *Rzeczpospolita w planach dyplomacji papieskiej i habsburskiej w okresie wojny austriacko-tureckiej 1593–1606*, [w:] *Polska wobec wielkich konfliktów w Europie nowożytnej*, Kraków 2009, s. 297-307; J. Sas, *Układy o Ligę przeciw Turkom za Zygmunta III*, „Przegląd Powszechny” 1899, t

16, nr 63, s. 54-71, 190-211, nr 64, s. 350-369). Z wydanych ostatnio książek, których jednak autor nie mógł jeszcze wykorzystać, warto będzie sięgnąć – przy ewentualnym przygotowaniu rozprawy do druku – do monografii Ilony Czamańskiej „Historia Księstwa Wołoszczyzny”.

Jeszcze drobna uwaga: w Bibliografii i przypisie 844 w przypadku powoływania się na biogram w *Polskim Słowniku Biograficznym*, należałoby podać autora hasła i jego bohatera. Tymczasem mamy odniesienie tylko do samego PSB (z odesłaniem do odpowiedniego tomu i zeszytu)

### **OCENA STRONY FORMALNEJ PRACY. KWESTIE JĘZYKOWE**

Oceniam, że praca została przygotowana w sposób bardzo staranny. Przypisy są przygotowane poprawnie, choć mogłyby być mniej obszerne. Autor niepotrzebnie, nie tylko za pierwszym razem (co samo w sobie jest zbyteczne), ale w każdym przypadku podaje imię autora danej publikacji. Ponadto każdorazowo wymienia także tytuły konkretnych dokumentów, czy to pochodzących ze źródeł drukowanych, czy rękopiśmiennych, nawet gdy występują one w kilku przypisach następujących po sobie. Nie widzę takiej potrzeby. Natomiast używając powszechnie znanych skrótów, typu: „dz. cyt.”, „tamże” w odniesieniu do publikacji drukowanych, jednocześnie nie stosuje tego drugiego skrótu – nie wiedzieć czemu – do rękopisów. Czasami zdarza się także, że w przypadku używania wspomnianego skrótu („tamże”), nie wiadomo, do jakiej wcześniej wspomnianej pozycji bibliograficznej się on odnosi (zob. np. w przypisie 812 – ostatni zapis). Należałoby zatem zwrócić na te kwestie baczniejszą uwagę.

W tekście rozprawy jest sporo cytatów ze źródeł. Należałoby jednak, cytując źródła rękopiśmienne w języku staropolskim, dokonać modernizacji pisowni, zgodnie z odpowiednimi instrukcjami wydawniczymi.

Chcę podkreślić, że bardzo wysoko oceniam stronę językową rozprawy! Na tle innych prac doktorskich, jakie miałem okazję recenzować w ostatnich 2-3 latach (a było ich sporo), rozprawa mgr. Beczka wyróżnia się bardzo pozytywnie. Jest napisana w sposób przejrzysty, zrozumiałym językiem, a także w zgodzie z zasadami gramatycznymi. Zdarzają się w niej do słownie pojedyncze błędy (zauważyłem jedynie kilkanaście pomyłek związanych z pisownią wielką literą czy też „nie” z niektórymi imiesłowami, a poza tym nieco błędów

interpunkcyjnych). Na jedną pomyłkę chciałbym zwrócić jednakże uwagę: na s. 280 autor podaje, że Jeremi Mohyła „był koronnym indygenem” (powinno być oczywiście: indygeną).

Ponadto wychwyciłem też kilka błędów w nazwach miejscowości, choć dotyczą one obszaru poza głównymi zainteresowaniami doktoranta. Mam na myśli np. wzmiankowane na s. 311 nazwy majątków, które odziedziczył Janusz Ostrogski w Czechach i Górnych Węgrzech (w dzisiejszej Słowacji), mianowicie autor podaje, że były to Makowice i Radnice, nazwy te zaś brzmią odpowiednio: Makowica i Raudnice (Roudnice). Przy okazji zachęcam do wyjaśnienia, co było sednem konfliktu o Makowicę na początku XVII w. z udziałem Janusza Ostrogskiego. Doktorant niedokładnie przedstawił ten problem, częściowo zresztą wprowadzając czytelnika w błąd. Nie podał m.in. kluczowej informacji o sprzedaży Makowicy Zygmuntowi Rakoczemu w 1601 r., a także o tym, że Ostrogski nie mógł wyegzekwować pieniędzy od Rakoczego za sprzedany majątek. Tego głównie dotyczyły interwencje króla i innych osób w tej sprawie na dworze cesarskim. Nie wchodząc w tym miejscu w dalsze szczegóły, odsyłam w tej sprawie doktoranta do mojej monografii poświęconej Konstantemu Wasylowi Ostrogskiemu.

## GENERALNA OCENA ROZPRAWY

Podsumowując! Rozprawę, zarówno w warstwie merytorycznej jak i językowej, oceniam bardzo wysoko. Zawiera wiele szczegółów, które dotąd nie były znane w polskiej historiografii, zresztą w znacznym zakresie można to odnieść też do prac historyków zagranicznych. Autor dogłębnie wykorzystał znany od lat, ale jakże słabo wykorzystywany, zwłaszcza w Polsce, materiał źródłowy, wydany przez historyków rumuńskich. Niewątpliwie rozprawa pozwala lepiej zrozumieć nie tylko charakter relacji Jeremiasza Mohyły z Rzeczpospolitą i jej wybitnymi przedstawicielami (zwłaszcza z Janem Zamoyskim) zaangażowanymi w realizację polityki Korony na terenie Mołdawii, ale w ogóle wydarzenia, jakie miały wówczas miejsce w państwach naddunajskich i politykę krajów sąsiednich, zainteresowanych sytuacją na tym obszarze. Poza tym, moim zdaniem, doktorant zawarł w rozprawie przekonującą ocenę postaci Jeremiego Mohyły, zwracając uwagę na skuteczność jego rządów, co wiązało się z jego politycznym sprytem, umiejętnością prowadzenia negocjacji i przekonywania tych, od których faktycznie zależał los ówczesnej Mołdawii. Doktorant zwrócił też uwagę na to, że Jeremi był człowiekiem odważnym, choć to akurat można uznać za dyskusyjne. Należy natomiast podkreślić, że Mohyła był jednym z niewielu gospodarów mołdawskich w XVI wieku, który

będąc do końca życia władcą Mołdawii, zmarł śmiercią naturalną. Inna sprawa, że utrzymaniu się jego u władzy w gospodarstwie mołdawskim sprzyjały ówczesne okoliczności zewnętrzne, zwłaszcza wojna Turcji z Habsburgami, jak też zaangażowanie Rzeczypospolitej w sprawy państw naddunajskich.

Chcę też podkreślić, że wspomniane wyżej uchybienia nie obniżają w istotnym stopniu wartości rozprawy. Moje uwagi miały zresztą częściowo charakter polemiczny. Bez wątpienia praca, po usunięciu pewnych niewielkich niedoskonałości, powinna zostać opublikowana.

Oceniana rozprawa jako całość świadczy o tym, że doktorant wykazał się umiejętnością samodzielnego oraz twórczego myślenia przy jej pisaniu. Nie mam wątpliwości, że stanowi ona oryginalne rozwiązanie problemu naukowego. Wobec powyższego stwierdzam, że mgr Beczek spełnił warunki ustawy "O szkolnictwie wyższym i nauce" z dnia 20 lipca 2018 roku (artykuł 187).